Nr. 148. Kraków, 1 Lipca — Wtorek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy z pieniędzmi i** *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po [illegible] **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Lipca** 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 30 czerwca.

Dziennik Poznański z soboty zamieścił artykuł p. n.: „Mowa programowa p. Hausnera". Powtarzamy go jako poparcie naszego zdania o stanowisku Delegacyi polskiej w Wiedniu.

Wyszydzano, i słusznie, stronnictwo tak zwane wiernokonstytucyjne w Austryi, że z okazyi tegorocznych wyborów wystąpiło z całym legionem programów, z których co jeden to rozleglejszy, co jeden to więcej obiecuje oniemiałym z podziwu wyborcom. Zmiana systemu wyborczego i zaprowadzenie głosowania powszechnego, personalna unia z Węgrami i przeistoczenie radykalne Delegacyj wspólnych, zniżenie podatków i przywrócenie równowagi w budżecie, redukcya armii, zerwanie z zagraniczną polityką hr. Andrassego itd., wszystko to znalazło miejsce w tych programach. Gdyby chociaż jeden z nich został we wszystkich szczegółach wykonany, to Austrya zostałaby tak przemienioną, iżby jej nikt nie poznał, przypuściwszy naturalnie, żeby jej niezbyt silny organizm wytrzymał tę heroiczną kuracyę.

Owa programomania wiedeńskiego liberalizmu znalazła naśladowców pomiędzy rodakami naszymi w Galicyi, gdzie także posypały się programy polityczne jak z rogu obfitości. Mianowicie stronnictwo zowiące się postępowem, odznaczyło się płodnością pod tym względem. Nie dość mu było programów Komitetów wyborczych, niekandydaci i kandydaci na posłów, nazwani i nienazwani autorowie broszur, wystąpili ze swej strony z programami politycznemi. Rozległością nie ustępują programom wiernokonstytucyjnym. Gdyby kraj miał się rzeczywiście domagać od swych posłów urzeczywistnienia wszystkich postulatów programowych, w takim razie nikt sumienny nie mógłby się podjąć tego niewykonalnego zadania. Lecz co przedewszystkiem uderza w tych programach, oto, że nie wytykają przyszłym posłom polskim do Rady państwa jasno określonych, praktycznych i w danych dziś okolicznościach możliwych do osiągnięcia celów, ale stawiają jako konieczne postulata życzenia patryotycznego serca, albo wymagania stronniczej doktryny bez względu na stosunki rzeczywiste, z któremi się przecież liczyć trzeba. Nie braknie w nich i prostych, praktycznych i rozsądnych myśli, ale te nikną przywalone szumnie brzmiącemi a pustemi w gruncie rzeczy frazesami. Treścią przypominają polityczne mowy Wiktora Hugo, tylko, że im niedostaje niezrównanego swą wytwornością a lapidarnością zarazem stylu francuskiego poety. Nie inną jest, naszem zdaniem, wartość i mowy programowej p. Hausnera, która została przyjętą z takim entuzyazmem we Lwowie.

I nie dziw! Wszakżeż p. Hausner naprawił w swej mowie Lwowianom tyle grzeczności, tak ich upoił kadzidłem, że musieli dostać lekkiego zawrotu głowy. Stary to środek, ale nigdy nie zużyty, aby sobie jednać sympatye. Jakżeż Paryżanie nie mają wielbić Wiktora Hugo i jakżeż nie mają cenić w nim nie tylko wielkiego poetę, ale i wielkiego polityka, kiedy im dowiódł potężnem słowem, że ten Paryż jest duszą świata, jest miastem świętem *ville sainte, ville de la lumière*. Jakżeż wyborcy lwowscy nie mają podziwiać i kochać p. Hausnera i przyklaskiwać jego słowom, kiedy im wywiódł, iż są jak nikt inny zasłużonymi ojczyźnie, iż są „pomnożycielami Polski!" Co też sobie myślał taki zacny, sławetny obywatel lwowski, gdy słyszał, iż jest „pomnożycielem Polski!" — co też przez to rozumiał?

Niechaj nikt nie sądzi, że nas wesołość pobudziła do tego żartu, którego sobie tutaj pozwoliliśmy. Żart to gorzki i wywołany goryczą, jaką nas przejęła pierwsza część mowy p. Hausnera. Wedle naszego przekonania owe pochwały, jakiemi obsypał p. Hausner swych przyszłych wyborców, były, najłagodniej się wyrażając, zupełnie niestosowne. Pochlebiać tłumom, to demagogów rzecz, nie poważnych reprezentantów narodu. Kleon używał tego środka, Perikles nigdy! Dworakowanie tłumom jest niemniej wstrętne, jak dworakowanie królom i cesarzom, a może dla sprawy publicznej szkodliwsze. Patryota i mąż stanu winien swemu narodowi prawdę, chociażby przykrą być miała. Pochlebstwa psują tak dobrze pojedyncze indywidua, jak całe społeczeństwa. Dla tego owe grzeczności dla Lwowian, jakiemi zapełnił p. Hausner pierwszą część mowy swojej, uważamy za jak najbardziej niestosowne, nie z powodu jakiejś małodusznej zaściankowej zazdrości, ale dla tego, że były przesadzone, a zatem nieprawdziwe, ale dla tego, że do wypowiedzenia ich w tej chwili nie było najmniejszego powodu. Bankiety są chwilą stosowną do prawienia sobie grzeczności, ale nie zebrania przedwyborcze. Ale może też p. Hausnerowi nie chodziło o pozyskanie sobie Lwowian, lecz nie mógł sobie odmówić przyjemności wypowiedzenia kilku udatnych zwrotów retorycznych i olśniewającego porównania miasta Lwowa z cesarzami rzymskimi....

Tak samo nieodpowiednim zdaje nam się być to, co p. Hausner powiedział o secesyi. Byłoby wielkodusznie, gdyby p. Hausner był otwarcie przyznał, iż zrywając solidarność z Kołem polskiem popełnił błąd, byłoby pięknie, gdyby był przynajmniej oświadczył, że chociaż sam nie sądzi, iż pobłądził, to przecież w obec powszechnej opinii w kraju ustępuje i będzie odtąd wiernie przestrzegał solidarności narodowej. Lecz pan Hausner dalekim jest od tego. Jest tyle śmiałym, że secesyę przedstawia jako czyn nietylko konieczny, ale i pożyteczny, „którym delegacyę z letargu i martwoty obudził." Musimy się przyznać, że nie wiemy o żadnym korzystnym i pozytywnym rezultacie tej secesyi. Wiemy tylko, że przyczyniła się do zaostrzenia antagonizmu stronnictw w Galicyi, a w najnowszym czasie sprowadziła na tę polską ziemię najazd parlamentarnych rycerzy industryi z wiernokonstytucyjnego obozu, którzy w mętnej wodzie polskiej niezgody ryby łowić umyślili.

P. Hausner wprawdzie obiecuje, że secesya się nie powtórzy, ale powstrzyma się od takiego kroku nie dla tego, że secesya jest złem, że jest wznowieniem nieszczęsnego *liberum veto*, które nas zawiodło tam, gdzie jesteśmy, ale dla tego, że to już środek zużyty. W przyszłości innego chwyci się środka p. Hausner. „Gdyby delegacya zajęła stanowisko wręcz przeciwne dążnościom kraju, gdyby działalność jej wyjść mogła na szkodę kraju, wtedy złoży mandat". Co to znaczą takie słowa? Pan Hausner daje już naprzód wskazówkę swym wyborcom, co mają sądzić o delegacyi polskiej, gdyby został spowodowanym do złożenia mandatu. Będzie to dowodem, że delegacya działa na szkodę kraju. Czy to na seryo? Czy p. Hausner mniema, że jemu przysługuje prawo wydawania werdyktu o działaniu polskiej delegacyi do Rady państwa? W obec tych słów p. Hausnera musimy mu oświadczyć, że niechaj pamięta, iż za jego secesyą oświadczyła się tylko drobnostka mniejszości, że przygniatająca większość obywateli w Galicyi potępiła secesyę, w naszej prowincyi 10 zwolennikówby nie naliczył, a mamy wszelkie powody do mniemania, że i pod zaborem rosyjskim tak osądzono jego wystąpienie. Dla tego chyba lwowscy wyborcy będą gotowi na jego wezwanie oskarżyć delegacyę „o szkodliwe działanie dla kraju," ale wielka większość społeczeństwa polskiego zachowa sobie niezawisłość sądu i o jego i delegacyi polskiej czynnościach. Delegacya, nie przeczymy, nieraz występowała słabo, ale zdziałała dotychczas niejedno dobre, zdobyła dla kraju niejedną pozytywną korzyść, p. Hausner zaś odznaczył się dotychczas tylko negacyą, krytyką działania innych, — radzibyśmy widzieć pozytywne rezultaty.

Tych pozytywnych rezultatów możemy się spodziewać w biegu prac przyszłej Rady państwa, na to właśnie rozwinął p. Hausner przed swymi wyborcami swój program, swój plan przyszłego działania. Plan ten jest w szczegółach nadzwyczaj obszerny, podobnie jak inne programy, zamierza p. Hausner przeistoczyć Austryę najzupełniej, jedynie armię pozostawił nietkniętą, w czem jak we wielu innych punktach swego programu pozostał zgodnym z Kołem polskiem. Wogóle, jeżeli się dokładnie przypatrzymy programowi p. Hausnera, jeżeli rozdrobniony w długi szereg postulatów program streścimy do kilku głównych zadań, jakie czekają przyszłe Koło polskie w Wiedniu, to przekonamy się, że p. Hausner nie wynalazł nic nowego, ale, stoi na gruncie od dawna nie tylko programem Koła objętym, ale dawniejszemi czynnościami przysposobionym.

Wedle p. Hausnera czeka Delegacyę polską w Wiedniu potrójne zadanie: 1) pracować nad odbudowaniem państwa polskiego; 2) nad zreorganizowaniem Austryi na zasadzie federacyi; 3) nad rozszerzeniem autonomii Galicyi i zabezpieczeniem jej na drodze ustawodawczej. Dwa ostatnie punkta, właśnie te, które są jasno określone i których urzeczywistnienie w dzisiejszych okolicznościach jest bezpośrednio możliwem, nie są wcale nowemi. Koło polskie w Wiedniu pracowało nad ich urzeczywistnieniem od tak dawna, jak istnieje, z większem albo mniejszem szczęściem, z większą albo mniejszą zręcznością, ale pracowało nad tem zawsze, a nawet już wonczas, kiedy jeszcze w dzisiejszej swej organizacyi nie istniało, w rewolucyjnym 1848 roku, czy to w Wiedniu, czy w Pradze, czy w Kromieryżu.

W téj więc części programu p. Hausnera nie ma nic nowego, zgodny on zupełnie z dawnemi dążeniami delegacyi polskiéj. Tem lepiéj! Nie będzie powodu do sporów, jest daną możliwość wspólnéj, pożytecznéj dla kraju pracy, w któréj p. Hausner swoją wiedzą obszerną, swemi zdolnościami, swym talentem oratorskim może szczególnie przysłużyć się krajowi. Ale jest w tym programie pana Hausnera punkt, który wygląda na to, jak gdyby mógł się stać przyczyną niezgody, jeżeli nie zostanie wprzód dokładnie wyjaśniony, to jest ów punkt najpierwszy, stawiający delegacyi polskiéj w Radzie państwa zadanie pracowania nad odbudowaniem państwa polskiego. Odbudowanie Polski, wskrzeszenie ojczyzny! Czyjeż serce nie zabije żywiéj przy wymówieniu tych słów, w czyjem łonie nie zatli się na tę myśl święty ogień gotowości poświęcenia siebie i wszystkiego za ojczyznę! Bo jak dziadom i ojcom naszym w ponurych dniach i latach, jakie przeżyli, przyświecała ta nadzieja zmartwychwstania i krzepiła ich w walce, tak jest i dzisiaj sztandarem naszym i pozostanie, da Bóg, dla dzieci i wnuków naszych dopóty, dopóki się nie stanie rzeczywistością. Odbudowanie samodzielnego państwa polskiego było i będzie naszą ewangelią narodową.

Tak! wierzymy w restytucyę Polski wszyscy i pragniemy jéj wszyscy. Lecz skoro przyjdzie na stół kwestya, za pomocą jakich środków tę restytucyę urzeczywistnić, rozbiegają się natychmiast zdania w tysiącznych kierunkach. *Quot capita, tot sensus!* A nigdzie nie łatwiéj zejść z pola praktycznéj polityki na pole fantastycznych marzeń, albo czczych frazesów, za któremi się nic nie ukrywa. Weźmy na przykład środki, jakie nam p. Hausner wskazuje. „Należy ciągle, mówił p. Hausner, protestować przeciwko wspólnemu działaniu Austryi z Rosyą i Niemcami, należy sprzymierzyć się z ludami a nie dyplomacyą, dziś wszędzie nikczemną. Powinniśmy walczyć przeciw wszystkiemu, co Polskę zgubiło, więc walka przeciw absolutyzmowi, trójcesarskiemu przymierzu, przeciw dyplomacyi, przeciw ciemnocie, a za to łączyć się z wszystkimi, co chcą wolności, sprawiedliwości, prawdy i równouprawnienia." Ale to słowa, nic więcéj jak słowa! Czy to nie czcze wyrazy owe „przymierze z ludami," „walka przeciw dyplomacyi," połączenie się „z wszystkimi, którzy pragną sprawiedliwości i prawdy." Czyż p. Hausner nie wie, że każdy windykuje dla siebie wyłącznie prawdę i sprawiedliwość? że każdy siebie przedstawia jako reprezentanta wolności i światła a przeciwnika jako ducha ciemności? Niech posłucha tylko pana Herbsta i towarzyszów albo pruskish nationalliberałów i tak daléj w nieskończoność. Te starte liczmany już dawno wyszły z kursu i znaczenia środka akcyi politycznéj nie mają. Są dobrym środkiem do zdobycia sympatyi zgromadzenia ludowego, ale są bezwładne w zapasach z rzeczywistością. Czyliż p. Hausner owiany szumem eklasków swych słuchaczy nie słyszał odgłosu kroków rzeczywistéj polityki, chrzęszczącéj żelazem i pozostawiającéj po sobie krwawe ślady?

W ostatecznych celach jesteśmy i my wszyscy Polacy zgodni z panem Hausnerem, ale rozumiemy, że inna jest droga, która nas do wolności doprowadzi. Jedną może być zbieg szczęśliwych okoliczności, tego rodzaju jak ten, który Włochy oswobodził i zjednoczył. W takim szczęśliwym razie naszem zadaniem byłoby tylko skorzystać z nadarzającéj się sposobności, ale niestety nie od nas zależy wytworzenie takiéj szczęśliwéj dla nas konstelacyi politycznéj i na nią cierpliwie czekać należy. Druga jest droga powolna ale pewna za to, a tą jest droga regeneracyi wewnętrznéj.

Prawdę powiedział p. Hausner, że trzeba nam walczyć przeciwko wszystkiemu, co Polskę zgubiło; zatem, dodamy z naszéj strony, przeciw anarchii i brakowi karności w polskich szeregach, przeciwko przesądom kastowym, przeciwko lenistwu i ospałości ducha, przeciwko marnotrawstwu i zarozumiałości. W tem rozumieniu każdy obywatel kraju pełniący sumiennie swe obowiązki, każdy, kto bogaci naukę narodową, kto przyozdabia literaturę piękną, kto wsławia dziełami sztuki imie polskie, pracuje nad odbudowaniem Polski. Powiemy, że samowiedza o tem narodowem znaczeniu każdéj usilnéj i pożytecznéj pracy nadaje dopiero jéj wyższą potęgę i wyższe namaszczenie. Ojczyzna dysze w koło nas w tysiącznych objawach, a kto pracuje nad udoskonaleniem, nad uszlachetnieniem tych objawów, ten pracuje nad odrodzeniem ojczyzny. I w narodzie całym żyje przeświadczenie o tem, i dla tego czci naród cały takich np. ludzi, jak Karol Marcinkowski, mianem wielkiego patryoty, chociaż nie na polu politycznem działał.

Rozumiejąc tak pracę nad odbudowaniem Polski; widzimy ją także w działaniach naszych reprezentacyj parlamentarnych broniących praw naszych, widzimy ją w czynnościach delegacyi polskiéj w Wiedniu dążących do zdobycia dla Galicyi jak najobszerniejszéj autonomii i do uorganizowania państwa Austryackiego w duchu interesom polskim najodpowiedniejszym. Wedle naszego zatem widzenia rzeczy punkt pierwszy programu pana Hausnera jest w dwóch ostatnich zawarty i aby go spełnić, nie potrzebuje on nic więcéj jak swemi dzielnemi siłami poprzeć i ożywić dotychczasową akcyę Koła polskiego w Wiedniu.

Innych środków, innych dróg do odbudowania Polski, jak téj mozolnéj i powolnéj w dzisiejszych okolicznościach, nie ma. Może i nas wprawdzie los uszczęśliwić podobnie jak Włochów, ale i na to czekać trzeba. Lecz dzisiaj pokusić się o bezpośrednie urzeczywistnienie naszych nadziei byłoby zgubą naszą. Jesteśmy za słabi, aby wyzwać Rosyę na sąd boży i na nowo do miecza się odwołać, a pchać Austryę bez względu na okoliczności do wojny z caratem, byłoby przedsięwzięciem awanturniczem, któreby zresztą niechybnie się nie powiodło. Nie sądzimy, aby i p. Hausner tego nie widział, i dla tego spodziewamy się, że w téj kwestyi, jaką drogą i jakiemi środkami pracować nad odbudowaniem Polski, pójdzie zgodnie z całą delegacyą polską.

Jak widzimy, powodu rzeczywistego do nowych gorszących zajść i rozterek nie ma i być też nie powinno. P. Hausner, pomimo że cała jego mowa brzmi skargą na delegacyę polską, jest w gruncie rzeczy z nią zgodny. I cóż naturalniejszego? Wszakże i delegacya i pan Hausner myślą tylko o dobru publicznem, o sprawie polskiéj, czyżby więc zgoda nie była możliwą? Wedle nas zgoda jest nawet konieczną, zgoda jest to *mandat impératif*, jaki każdy poseł polski bierze od swoich wyborców. Bo i p. Hausner pamiętać winien, że jest posłem nietylko Lwowa, albo Sambora, ale całego kraju. Zgoda ta się znajdzie sama przez się w wspólnéj a dzielnéj pracy około dobra narodu. P. Hausner dotychczas odznaczył się tylko wymową krytyczną, negatywną. Oczekujemy od niego pozytywnéj działalności, zdobycia widocznych dla kraju korzyści. P. Hausner ułatwi harmonię w przyszłem Kole polskiem, skoro nietylko krytycznem słowem, ale twórczym czynem się odznaczy. „Zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje," woła poeta.

Neue freie Presse z powodu obszernego naszego sprawozdania o zamordowaniu p. Karwickiego przez oficera rosyjskiego rzuca na *Czas* haniebne podejrzenie, iż chciał osłonić Rosyę, czy rząd rosyjski, oraz że żywi sympatye dla Rosyi.

Nie możemy pozostawić bez odpowiedzi tego zatrutego pocisku nie już tuzinkowego jakiegoś dziennika, ale znacznego europejskiego organu i musimy tę zniewagę i niecną napaść odeprzeć jak na to zasługuje. Żeśmy nie starali się w naszym artykule zasłonić ani Rosyi ani jej rządu, o tem wiedzą zbyt dobrze nasi czytelnicy a *Neue freie Presse* już z tego względu niefortunnie wybrała się z niedorzecznem na *Czas* oskarżeniem.

Co się zaś tyczy podejrzeń o rosyjskie sympatye *Czasu*, jest *Neue freie Presse* tylko echem znanych, z umysłu, w niecnych celach stronniczych a raczej abonamentowych, rozpuszczanych systematycznie wieści o zaprzedaniu się *Czasu* Rosyi, przez *Gazetę Narodową* i *Dziennik Polski*, w czem dopomagają im pewne figury z pod ciemnej gwiazdy. Dziwić się jednak można, że *Neue freie Presse*, organ poważny i niezwykłej miary publicystycznej, pozwala sobie używać taktyki i środków, które nawet w zaściankowych pismidłach uważane być muszą przez rozsądnych ludzi nietylko za niecne, ale także za śmieszne. *Quod licet bovi non licet Jovi.* Wolno *Gazecie Narodowej* i *Dziennikowi Polskiemu* żartować ze swoich czytelników, ale nie wolno *Neue freie Presse.* A jednak pisząc o rosyjskich sympatyach *Czasu*, składa taki dowód elementarnej nieznajomości stosunków i stanu rzeczy, takiej ignorancyi, że wstyd to prawdziwy dla organu mającego znaczenie w monarchii i za granicą; a nie można tego inaczej sobie wytłómaczyć, jak lekceważeniem czytelników i brakiem uszanowania dla siebie samej. *Neue freie Presse* może nie lubić *Czasu* z tego powodu, że nie raz musi on być jej niedogodnym w wewnętrznych stosunkach monarchii, ale ubliża więcej sobie niż naszemu dziennikowi, pisząc o jego rosyjskich sympatych!

Czas, i o tem *N. fr. Presse* powinna wiedzieć, jest organem przedewszystkiem polskim, katolickim i austryacko-polskim, a tem samem nie tylko nie może mieć i niema sympatyj rosyjskich, ale jego racyą bytu z trzech powyższych względów, jest być antirosyjskim i antipanslawistycznym. Nieprzestał też nim być od chwili założenia do dnia dzisiejszego, a pochlebia sobie, że wytrwale broniąc i rozwijając politykę austryacko-polską, której podstawą działanie przeciw panslawizmowi i Rosyi, przyczynił się w skromnej mierze do obudzenia zaufania korony do kraju, które *N. fr. Presse* chciałaby może podkopać, jest ono jej niezawodnie solą w oku. Ze złą wiarą niema walki możliwej dla nas, bo niema możliwej walki lojalnej.

Niech jednak *N. fr. Presse* pamięta, że rzucanie haniebnych i hańbiących podejrzeń jest bronią niebezpieczną, i niech wie, że jesteśmy organem społeczeństwa, które pewnych szalbierstw nieścierpiałoby, że zatem i o dzienniku naszym i jego uczuciach nie wolno jej sądzić podług siebie samej i jej tureckich lub nietureckich sympatyj. Niech pamięta nareszcie, że to społeczeństwo, którego jesteśmy organem, pewnych zniewag niedaruje, i acz nie należy do potężnych tego świata, w razie danym potrafi ukarać oszczerców i trafić w słabe i dotkliwe dla nich strony.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Lwów 28 czerwca.

Nasza akcya wyborcza po za Lwowem jest ruchliwą, we Lwowie odbywa się bardzo spokojnie. Przewidywać można, że udział wyborców w mieście będzie bardzo nieznaczny. Pominąwszy bowiem, że zwykle o tej porze Lwów się wyludnia, z powodu wyjazdu na wieś lub do kąpiel, daje się spostrzegać między inteligencyą tutejszą pewne zniechęcenie, pewne niezadowolenie z całego przebiegu akcyi wyborczej, które bardzo wielu powstrzyma od głosowania. Z dwóch jedynych kandydatów, p. Hausner liczy więcej zwolenników i wykaże się niezawodnie większą liczbą głosów od p. Wolskiego, który ma bardzo wielu przeciwników. Wielu wyborców żadnemu z nich głosu nie da, a niemając żadnego kandydata gotowego, wstrzyma się od głosowania. A jednak nigdy nie było tak łatwej sposobności dla partyi konserwatywnej, jak obecnie, do skonsolidowania się i postawienia innych kandydatów. Lecz snać jest już takie przeznaczenie tego stronnictwa u nas, że będąc licznem, za mało ma ruchliwości i energii, aby się mogło między sobą porozumieć i czynnie wystąpić. Wszelkie starania rozbijają się o dziwną apatyę, jeśli nie o brak odrobiny odwagi. Wobec tego zwycięstwo dziennikarzy i ich satellitów, stało się dziś niesłychanie łatwem i na żadne nie napotyka trudności, lubo i ta partya nie celuje znakomitościami.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu przedwyborczego, z tak małym udziałem członków i publiczności, że już to samo świadczy o obojętności. Na 150 członków zaledwo 60 stawiło się. P. Widmann jako przewodniczący zarządził podział na sekcye w celu urządzenia zgromadzeń w niedzielę przed wyborami, jak to od dawna się praktykuje. Następnie p. Romanowicz zalecił jedynych dwóch proponowanych kandydatów, opierając się na tem, że po wysłuchaniu ich przekonaliśmy się, że wyrażają oni opinie przez nas wszystkich (?) podzielane; prof. Bykowski podniósł bardzo nieśmiało kandydaturę Dra Smolki, a nakoniec po krótkiem przemówieniu Dra Zgórskiego, zgromadzenie głosowało na kandydatów. Na 62 głosujących p. Hausner otrzymał 61 białych gałek a jedną czarną, p. Wolski 51 białych a 9 czarnych.

Jutro mają się odbywać zgromadzenia wyborcze po dzielnicach miasta, o 4-tej zaś po południu zgromadzenie w ratuszu, które zwykle bywało dość ożywione, w tym roku zaś może będzie bardzo jałowe, bo o czem mówić, skoro już tylokrotnie na wszystkie sposoby powtarzano, że inni kandydaci są niemożliwi, prócz pp. Hausnera i Wolskiego.

Zdaje się, że walka wyborcza ożywi się dopiero wówczas, gdy p. Hausner gdzie indziej wybrany, we Lwowie się zrzeknie.

Lwów 29 czerwca.

Przewidywanie moje, iż zgromadzenia dzisiejsze będą bardzo nieliczne, spełniły się po nad wszelkie spodziewanie. Po dzielnicach mała tylko zebrała się garstka wyborców. W jednej z tych dzielnic podniosła się opozycya z tego powodu, że komitet miejski tylko pp. Hausnera i Wolskiego zaprosił i tylko tych zaleca. Zażądano nawet zwołania nowego zgromadzenia na jutro. Lecz najmniej liczne było zgromadzenie wyborców w Ratuszu, dla dzielnicy śródmieścia, bo zebrało się zaledwie 22 (wyraźnie dwudziestu dwóch)— ba nawet sam przewodniczący, przez komitet delegowany p. Simon nie przybył na zgromadzenie. Po całogodzinnem czekaniu p. Widman zagaił posiedzenie stawiając wniosek poparcia kandydatów przez komitet zaleconych. Na to zabrał głos p. Jan Gniewosz, redaktor *Strażnicy polskiej* i *Sztandaru polskiego* i w dłuższej przemowie stanął przeciw kandydaturze p. Wolskiego. Lecz któżby odgadnął motywu tej opozycyi? Oto powodem jej było zbyt lojalne postępowanie tego posła w Nowym Sączu. Stronnictwo poleciło p. Wolskiemu, którego wzięło w opiekę, zdobyć Nowy Sącz dla zapatrywań lwowskich, atoli ustępując tam, zdradził p. Wolski stronnictwo. Taką była argumentacya mówcy. Radzi przeto p. Gniewosz i zaklina na wszystko w świecie, by p. Wolskiego nie wybierano, i wnosi, aby na jutro nowe zwołano zgromadzenie i postawić innego kandydata.

Po przemówieniu p. Widmana p. Dr Goldmann jako członek komitetu wyjaśnia, że komitet wcale niemyślał, aby p. Wolski w Nowym Sączu przeszedł jako poseł, ponieważ wiedziano dobrze, że niemiał tam widoków powodzenia; posłano go jedynie, aby w Nowym Sączu, który dotąd był w ręku Stańczyków, zaszczepił zasady wyznawane we Lwowie. Tego wprawdzie p. Wolski nieuczynił, bo niewypowiedział swej mowy kandydackiej, lecz jeszcze zdradą stronnictwa nazwać tego nie można. Nie spełnił on dosłownie, co mu polecono, lecz nie zasłużył jeszcze na zarzut zdrady, a w każdym razie zapóźno stawiać dziś nowego kandydata.

W głosowaniu nad wnioskiem zwołania nowego zgromadzenia, oświadczyło się za nim 9 głosów, a 13 przeciw. I na tem zakończyło się to jedyne w swoim rodzaju zgromadzenie.

Z małych posiadłości powiatu lwowskiego wybór p. Kornela Krzeczunowicza ma być zapewniony.

Biała 28 czerwca.

W piątek d. 27 b. m. odbyło się tutaj zgromadzenie wyborców miasta Białej, zwołane przez prowizoryczny komitet miejski, od paru już tygodni zajmujący się miejscowemi przygotowaniami od wyboru posła do Rady państwa z grupy miast Biała-Sącz-Wieliczka pod przewodnictwem p. Seeligera.

Referent komitetu Dr Rosner, adwokat i poseł na Sejm krajowy a niestety, lubo Polak, jeden z najczynniejszych członków komitetu niemieckiego, postawił kandydaturę c. k. radcy dworu, b. urzędnika w ministeryum w biórze prasowem p. Erba, który będąc osobiście obecnym w Białej miał się dać słyszeć w Kołach obywatelskich z zapatrywaniami finansowo-politycznemi, odpowiadającemi zupełnie opinii i potrzebom mieszkańców Białej, wspominając zaś tylko mimochodem, że kandydat komitetu centralnego dla Galicyi zachodniej prof. Dr Dunajewski w komitecie poparcia nie uzyskał. Kandydaturę p. Erba poparł następnie krótko p. burmistrz Seeliger, tłumacząc się, że otrzymawszy od komitetu krakowskiego wezwanie do kierowania komitetami wyborczemi miejscowemi, uczynił zadość wezwaniu temu popierając usilnie kandydaturę ministra Dra Ziemiałkowskiego z gmin wiejskich, co do wyboru zaś z miasta Białej zastrzegł sobie wyraźnie swobodę postępowania wedle swych przekonań politycznych i doniósł w swoim czasie komitetowi krakowskiemu, że kandydatura Dra Dunajewskiego między niemieckimi wyborcami miasta Białej żadnych nie ma widoków.

Na to zabrał głos z polskiej strony p. Władysław Junosza Gałecki i oświadczył, że wyborcy polscy miasta Białej oddadzą bez wyjątku głosy swe za rektorem Drem Dunajewskim i przytoczył z wielkim taktem i z godnością powody za tymże kandydatem bezwzględnie przemawiające, zwracając zręcznie uwagę na wybitnie austryackie stanowisko Dra Dunajewskiego w Radzie państwa wobec spraw potęgi i rozwoju wewnętrznego państwa, tudzież przywiązania i wierności dla korony dotyczących, a przedewszystkiem na jego najzupełniejszą kwalifikacyę do dalszego reprezentowania interesów, zarówno polskich, jako też i niemieckich mieszkańców Białej, miasta handlowego i fabrycznego, które potrzebuje fachowego dla siebie rzecznika. Wykazawszy następnie trafnie bezczelność kandydatury p. Erba, nie znającego ani ludzi, ani kraju, w którym o mandat poselski się ubiega, chyba z aktów urzędowych, albo co

gorsza z powieści Francozów i Sacher-Masochów, wspomniał, że postawienie kandydatury tej z miast galicyjskich równa się np. kadydowaniu p. Lama lub Rewakowicza w Weidlingau lub Gänsensdorf i zakończył śmiałem wezwaniem niemieckich wyborców miasta Białej, aby oddaniem głosów swych za rektorem Dunajewskim, którego wybór z Sącza i Wieliczki jest zapewniony, dali dowód, że żyjący między Polakami i z Polaków Niemcy umieją godzić się z większością swoich współobywateli i współwyborców.

Mówił jeszcze raz p. Seeliger, a uznając bezstronnie i z uznania godną otwartością, racyę kandydatury Dra Dunajewskiego ze strony Polaków, starał się wykazać, że niemieccy wyborcy nie mogą głosować za Drem Dunajewskim, który głosował w Radzie państwa przeciw oszczędnościom w budżecie, odmawiał Radzie państwa prawa potwierdzenia traktatu berlińskiego, a co najważniejsza, jako jeden z wybitnych przewodników b. delegacyi polskiej gwałtuje widocznie ku federalizmowi. Dla tego popierał gorąco p. Erba, z urzędowej działalności z stosunkami Galicyi dobrze obznajmionego. Za p. Erbem przemawiał jeszcze i p. Gilcher, jeden z bogatszych fabrykantów, pochodzący, że p. Erb także przyczyni się do uzyskania umiarkowanego cła ochronczego, niż teoretyk prof. Dunajewski.

W głosowaniu otrzymał kandydatura p. Erba głosów 76, p. Dunajewskiego głosów 24; p. Erb będzie też pewnie ogłoszonym kandydatem zgromadzenia przedwyborczego. Pomimo to liczyć można śmiało co do wyboru Dra Dunajewskiego na wszystkie głosy polskie i może pewną część samodzielnie myślących Niemców. Gdyby zaś między nami znalazły się wyjątki, Polacy, którzy łużem pójdą oddać swoją kartkę za p. Erbem, mniejsza o Polaków tego chowu, którzy rekrutowaćby się mogli chyba z nierzadkich tutaj renegatów. Dawno już potępiła ich opinia współobywateli polskich, a spodziewać się należy, że i rozsądni a uczciwi Niemcy należycie ich osądzić nie omieszkają. Nie potrzeba dodawać, że o kandydaturze Dra Wolskiego nikt tutaj u nas odezwać się nie odważył, a odezwa *Dziennika Polskiego* do wyborców niemieckich zrobiła oczywiście kompletne fiasko.

Paryż 27 czerwca.

Wczoraj (26go) odbyło się nabożeństwo w kościele Sgo Augustyna za duszę nieszczęśliwego Ludwika Napoleona. Chociaż ceremonia miała charakter zupełnie prywatny, Msza św. cicha i kościół nie był przybrany w oznaki żałoby, nietylko wnętrze świątyni było napełnione ale cały plac przed kościołem nabity był ludem, gdzie mieszały się wszystkie stany. Nie był to tylko tłum ciekawy, owszem większa część kapeluszów miała przepaski z krepy i bukiety fiołków w pętlicy a wiele dam było w żałobie. Rodzina Bonapartych i wszyscy senatorowie i deputowani tej partyi wchodzili i wychodzili przez tylne drzwi od ulicy Bienfaisance, a tłumy ciekawych najcichszej i najprzyzwoiciej zachowywały się. Od frontu kościoła drzwi wszystkie były otwarte i można było słuchać Mszy z przedsionka a nawet z placu. Po skończonem nabożeństwie wszystkie znakomitości bonapartystowskie, senatorowie i deputowani bez wyjątku zapisywali się u ks. Hieronima Napoleona.

Ze wszystkiego, co tu mówią, wnioskować można, że bonapartyści uznawać będą „prawo o sukcesyi" ogłoszone przez Napoleona III, ale że prawy sukcesor żadnej odezwy publicznej w tym celu nie zrobi. „Niemam czasu zajmować się memi prawami, zajmuję się raczej mojemi obowiązkami" — miał odpowiedzieć ks. Hieronim Napoleon, kiedy go w tej mierze zapytywano. Ustawa Ferrego ciągle na porządku dziennym, mowy jeden po drugim mówią za i przeciw, lecz zawsze prawie jedno i to samo. Ministeryum występuje z „prawami stanu", opozycya mówi za wolnością sumienia i poszanowaniem praw głowy rodzeństwa. Ostatnie posiedzenie było mniej liczne z powodu nieobecności bonapartystów. Rozprawy te jednak nie wzbudzają nawet ciekawości, bo wszyscy zajęci tem, jak się ukonstytuje partya bonapartystowska. Nawet świeże wypadki w Egipcie nie zwracają tu powszechnej uwagi, chociaż ci, co znają p. Waddingtona, mówią, że sprawa ta jest trochę za ciężką na jego siły, nie mówiąc już o całem ministeryum. Co się tyczy armii francuskiej, ta może materyalnie jest dość silną, ale nie mówię już o innych siłach moralnych, nie widzą tu, kogoby Rzeczpospolita miała na widoku, gdyby przyszło przyszłość wyprawę do Egiptu, bo nawet Chanzy, (który dziś jest ambasadorem w Petersburgu), nie ma dosyć zaufania u dzisiejszego rządu. Słowem, mimo całej ważności sprawy egipskiej, Francya nie będzie w niej przewodniczyć przynajmniej wojskowo.

Przerabiają całkiem Palais de Bourbon. Sala posiedzeń umeblowana była na zielono, teraz będzie na czerwono. Oto co zajmuje obecnie teraz Paryżanów.

Wczoraj w komisyi parlamentarnej przyjęto ustawę o rozwodach większością 6 głosów przeciw dwom. Rzecz godna uwagi, że p. Bert, prezes komisyi edukacyjnej i p. Naquet, prezes komisyi rozwodowej, są obaj najpierwszego wyznania. Oto, kto decyduje o losach przeszłego pokolenia Francyi, tej Francyi, którą utworzyli biskupi i królowie arcy-chrześcijańscy.

Kraków 30 czerwca. Podaliśmy onegdaj wiadomość o przebiegu poufnego posiedzenia członków Izby przemysłowo-handlowej w przedmiocie wyborów do Rady państwa i przyklasnąć musimy gorliwości naszego komitetu centralnego i jego przewodniczącego. Dziwnemby zaiste było, gdyby dotychczasowy poseł Izby handlowej p. Mendelsohn, gdyby się nie dał zaprezentować tejże Izby w Radzie państwa, czy może dlatego, że w gorliwości i pracowitości nie dał się nikomu wyprzedzić? czy może z tej przyczyny, że we wszystkich sprawach ekonomicznych, mianowicie kolejowych, handlowych, w sprawie kas zaliczkowych i t. d. znajomością rzeczy, doświadczeniem swem i trafnem pojęciem interesów kraju naszego dzielnie popierał prace Delegacyi naszej w klubie, w komisyach i w Izbie? Ani na chwilę przypuścić nie możemy, aby krakowska Izba handlowa nie była wybrała napowrót posła, który od powstania swego szła dotąd z wyjątkiem zasady solidarności, stanowczo opierał się wszelkim na niego wywieranym wpływom osnutym z swej niezależności względem na plutokracyi wiedeńskiej i nie wahał się publicznie w Izbie wyznać, że jest Izraelitą i Polakiem zarazem.

Wiadomo nam, że w skutek tego oświadczenia jego przepowiadali mu już przed kilkoma laty tak zwani liberalni deputowani w Wiedniu, że go Izba krakowska ponownie nie wybierze. Czyżby rzeczywiście Izba handlowa nasza miała tak dalece już uledz wpływom nieprzyjaciół naszego kraju? Tego przypuścić nie możemy.

Cenimy wysoko zdolności i wykształcenie Dra Rappaporta, wymienionego jako nowego kandydata Izby handlowo-przemysłowéj; ale nie wątpimy, że Dr Rappaport poseł do sejmu krajowego, członek Koła polskiego sejmowego, uchyli się przed powagą komitetu centralnego, do którego wyboru sam się przyczynił i nie zawaha się dać dowód uszanowania karności w obozie narodowym, a tem samem zapobiegając rozbałamuceniu opinii, publicznie oświadczy, że nie przyjmie wyboru z Izby handlowo-przemysłowéj w Krakowie.

Połączone komitety wyborcze miejskie Jarosławia i Rzeszowa na wspólnem posiedzeniu d. 27 b. m. w Rzeszowie odbytem, postawiły jednomyślnie kandydaturę Dra Ambrożego Towarnickiego, burmistrza miasta Rzeszowa na posła do Rady państwa i wydały następującą odezwę:

Szanowni Wyborcy! Z przyjemnością oznajmić Wam możemy, iż w skutek rezygnacyi postawionego przez większość komitetu Jarosławskiego kandydata na posła do Rady państwa p. K. Bartoszewskiego a to rezygnacyi spowodowanej tą myślą przewodnią, aby w interesie wspólnym miast nie rozdzielać się, lecz łączyć w imie solidarności i uznając swe wzajemne potrzeby wzajemnie się wspierać, pozostaje kandydatem na posła do Rady państwa p. Dr Ambroży Towarnicki, którego oba komitety przedwyborcze Jarosławski i Rzeszowski akceptując, wyborcom swoim jak najgoręciej zalecają i przedstawiają.

Oświadczamy zarazem, iż za porozumieniem się zgodnem komitetów przedwyborczych Rzeszowskiego i Jarosławskiego zupełna wzajemność i na przemian wybór kandydata Jarosławskiego przy najbliższych wypaść mogących wyborach od komitetu Rzeszowskiego został zapewniony.

Rzeszów d. 27 czerwca 1879.

L. Schott, przewod. kom. Rzeszow. — *Ks. Oleksiński*, przewod. kom. Jarsław.

Dr *Fechtdegen*, sekretarz kom. Rzeszow. — *German*, sekretarz kom. Jarosław.

Tygodnik przemyski *San* przemawia gorąco za ponownym wyborem deputowanego z miast Przemyśla i Gródka Dra Aleksandra Dworskiego który wymawiał się od przyjęcia wyboru i uległ naleganiom podkomitetów wyborczych obu miast zgodnie z oświadczeniem zgromadzenia wyborców w zeszłą niedzielę odbytego. Obok p. Dworskiego starał się o wybór ten przez pokątnych ajentów, bo niezgłosiwszy się do komitetu, p. Jan Witoszyński, sekretarz najwyższego trybunału w Wiedniu, który wreszcie dał znak życia o sobie plakatem niemieckim drukowanym hebrajskiemi czcionkami. Ponieważ p. Witoszyński mówi po polsku i po rusku, przeto odezwa jego świadczy, iż chciał być wybranym jedynie przez tych starozakonnych, którzy mówią tylko żargonem żydowskim.

Otrzymujemy następujące oświadczenie:

Szanowna Redakcyo!

W sprawozdaniach o naszym ruchu wyborczym znajduję wzmiankę w wiedeńskiej *Nowej Presie* z d. 26 b. m. w doniesieniach ze Lwowa, a tak samo i w *Dzienniku Polskim* z dnia tego samego w korespondencyi z Gorlic — o stawianiu mojej kandydatury do Rady państwa, w wyborczym okręgu Nowo Sandeckim z większych posiadłości.

Pragnąc sprostować te mylne co do mnie wiadomości, oświadczyć mi wypada, że przy teraźniejszych wyborach nie zamierzam wcale występować jako kandydat do krzesła poselskiego, więc i od postawionej mojej kandydatury, takżebym się usunął.

Prosząc o zamieszczenie tych kilku słów w szacownym Waszym dzienniku, łączę wyrazy mego szacunku i poważania.

Ołpiny 28 czerwca 1879.

Karol Rogawski.

Czytamy w *Dzienniku Polskim* i *Gazecie Narodowej*:

„Na wczorajszem posiedzeniu komitetu centralnego po wyczerpaniu porządku dziennego, jeden z członków uczynił wzmiankę o owej kłamliwej i niegodnej korespondencyi ze Lwowa do *Czasu* na którą wczoraj odpowiedzieliśmy, a w której doniesiono, że „od chwili przybrania członków nowych narzuconych przez zjazd delegatów, komitet centralny jest w zupełnem rozprężeniu." Na to oświadczył ks. Czartoryski jako przewodniczący, że „jak świadczą nasze narady i czynności, o rozprężeniu w komitecie mowy być nie może— a co do narzucenia, to komitet nie byłby sobie nikogo dawał narzucać."

Podchlebia nam, że komitet i przewodniczący zajmowali się *Czasem*; cieszy nas, iż daliśmy im sposobność stwierdzenia, iż w komitecie nie ma rozprężenia, a niezawodnie znajdziemy na to dowód w dzisiejszych wyborach z gmin wiejskich.

NPan polecił wyrazić swoje Najwyższe uznanie byłemu dyrektorowi dawnego Instytutu technicznego w Krakowie Dr Pawłowi Brzezińskiemu z okoliczności przeniesienia go w stały stan spoczynku, za jego długoletnią, wśród trudnych stosunków pełnioną skutecznie służbę.

Rada szkolna krajowa mianowała Jana Hołubowiczowa rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową męzką w Stryju, a Konrada Dauma rzeczywistym nauczycielem starszym tejże szkoły; dalej mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Kazimierza Dobrowolskiego w Borszczowie, Jana Zachaczewskiego w Swierzu. Pawła Domiszewskiego w Starem siole, Wincentego Rzętyckiego w Siwce Kałuskiej, Stanisława Romanowicza w Proniatynie, Józefa Mieleckiego w Pieniakach, Kazimierza Toczyskiego w Podhajczykach. Teodora Lewickiego w Remenowie i Wawrzyńca Michalika w Lipnicy Wielkiej; w końcu mianowała Rada szkolna Maryę Kalicką rzeczywistą kierującą nauczycielką szkoły etatowej żeńskiej w Buczaczu.

Wiedeń 29 czerwca. Wczoraj odbywały się wybory do Rady państwa z gmin wiejskich w Czechach. Gminy te wybierają trzydziestu deputowanych w trzydziestu okręgach wyborczych. Dotychczas wszystkie nazwiska są już znane, a ogólnie wiadomo, iż wszyscy kandydaci narodowi w liczbie 16 zostali wybrani, z 14 zaś wiernokonstytucyjnych tylko 9 utrzymało się. Wybrani są następujący deputowani: w Chebie Antoni Tausche, w Saatz Jan Müller, w Litomierzycach Stibitz, w Czeskiej Lipie Kirschner, w Trutnowie Dr Roser, w Taborze Widersperg, w Selczan książę Karol Schwarzenberg, w Krumlowie Köpl, w Pisek Dr Vasaty, w Prachatic książę Adolf Schwarzenberg, w Plan Dr Waldest, w Karlinie Franciszek Tischler, w Śmiechowie Dr Trojan, w Raudnitz Dr Sladkowsky, w Przybram Dr Adamek, w Kolinie Wincenty Hevera, w Karlsbadzie Obentraut, w Deczynie (Tetschen) Dr Herbst, w Młodym Bolesławiu Franciszek Jerzabek, w Reichenbergu Dr Wacław Neumann, w Iczynie fabrykant Maschek, w Królohradzie hr. Jan Harrach, w Rychnowie Karol Adamek, w Chrudimie Józef Klimesch, w Litomyślu Urbanek, w Czesławiu Dr Czelakowsky, w Niemieckim Brodzie Franciszek Neubauer, w Budjejowicach X. Platzer, w Mies Streeruwitz, w Pilznie Dr Franciszek Brauner.

Wczoraj wybierało także miasto Tryest jednego deputowanego z pierwszego koła wyborczego, wybrany został kandydat stronnictwa konserwatywnego Dr Wittmann.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 30 czerwca.

X. Biskup udzielał wczoraj podczas sumy w Katedrze na Wawelu święceń kapłańskich.

W dniu wczorajszym również przyjmował X. Biskup Dunajewski delegacyę Arcybractwa miłosierdzia i Banku pobożnego, składającą się ze Starszego Ciechanowskiego, tudzież Radców: senatora Dra Hoszowskiego i Lasockiego byłego prokuratora przy trybunale krakowskim. Starszy Arcybractwa, radzca sądu wyższego Ciechanowski, złożył w kilku serdecznych słowach nowemu Biskupowi życzenia i powinszowania, przypomniał, że Arcybractwo miało zaszczyt liczyć go w swojem gronie, i oznajmił, że uchwałą z dnia 23 maja powołało go na swego Protektora. Na to przemówienie odpowiedział X. Biskup w najgorętszych i życzliwych słowach, podnosząc zasługi Arcybractwa miłosierdzia, przez wiekopomnego X. Piotra Skargę założonego, dodając, że jakkolwiek obowiązki biskupie wyczerpują jego czas i działalność, to wszelako niepodobna mu się wymówić od tak zaszczytnego wyboru, zwłaszcza, że miłosierdzie, ta wzniosła cnota chrześciańska, stoi w takim nierozerwanym związku z zasadami naszej wiary i moralności, że trudno bez jednej pomyśleć o drugiej. Wreszcie X. Biskup udzieliwszy błogosławieństwa pasterskiego Arcybractwu miłosierdzia i Banku pobożnego, przyrzekł takowe zaszczycić swą obecnością na najbliższem posiedzeniu, które odbędzie się w piątek dnia 4 lipca.

— Komisya akademicka dla historyi sztuki odbyła d. 26 b. m. posiedzenie, na którem przewodniczący prof. Łuszczkiewicz zdał sprawę z otrzymanych z Florencyi za pośrednictwem p. Antoniego Zaleskiego po części nowych, a po części w Polsce nieznanych wiadomości o rzeźbiarzu Giovanni Maria Padovano, uczniu Augustyna Zoppo, a twórcy wspaniałego pomnika hetmana Tarnowskiego w Tarnowie i wielu innych u nas zabytków sztuki renesansowej. Następnie członek komisyi Dr Stanisław Tomkowicz przedłożył i objaśnił nowo odnaleziony rysunek Szczerbca, pochodzący ze zbiorów rękopisemnych p. Pawła Popiela. Rysunek ten robiony na podstawie autopsyi w skarbcu kor. w Krakowie za czasów Rzpltej polskiej przez Jacka Przybylskiego, jakkolwiek nie wszystkie wątpliwości w tym względzie rozwiązuje, jednak przyczynia się do rozjaśnienia zagadkowej sprawy Szczerbca. Oprócz wartości pamiątkowej miał miecz ten jak się pokazuje także wartość artystyczną. W dyskusyi nad tym przedmiotem powstałej brali udział prof. Łepkowski i p. Paweł Popiel. Wreszcie przewodniczący zawiadomił o stanie sprawy pomnika Bolesława Wstydliwego w kościele OO. Franciszkanów i o rozpoczętym druku ostatniego, t. j. czwartego zeszytu I tomu *Sprawozdań komisyi*. Zeszyt ten zawierać będzie widoki, plany i opis fachowy kollegiaty łęczyckiej, jednego z najpiękniejszych zabytków budownictwa romańskiego w Polsce.

— Wczoraj odbył się wybór króla kurkowego przy licznym udziale członków Towarzystwa Strzeleckiego i nagromadzonej w ogrodzie publiczności. Resztki kurka strącił p. Wilhelm Fenz tutejszy kupiec i obwołany został królem; marszałkami zostali za najlepsze strzały pp. Józef Zaplatalski, kupiec i właściciel domu i Gustaw Kaden, starszy oficyał skarbowy w Krakowie.

— Wczoraj w niedzielę odbył się w lokalu Towarzystwa muzycznego tutejszego roczny popis uczniów szkoły tegoż Towarzystwa wobec licznie zgromadzonej publiczności. Pomiędzy zaproszonymi znakomitszymi gośćmi widzieliśmy prezesa Akademii Dra Majera; prezydenta miasta Dra Zyblikiewicza, radzcę miasta Rzewuskiego i znawców. Z pomiędzy bogatego, bo kilkanaście numerów liczącego programu podnieść wypada uwerturę z „Koryolana" Beethovena odegraną na 4 ręce przez pannę Worga i p. Blaschke uczniów profesora gry fortepianowej Blaschkego; fantazyę na temata polskie odegraną na skrzypcach przez dziewięcioletniego Opieńskiego ze szkoły prof. Singera; dwa tria odśpiewane przez uczniów dyrektora Tow. Niedzielskiego jedno Charschmanna, a drugie z oratoryum Mendelsohna „Eliasz", w którem odznaczał się piękny głos altowy panny Schütz, i która na ogólne życzenie powtórzonem być musiało. Przedewszystkiem zaś na osobną wzmiankę zasługuje „Italie", pieśń Mendelsohna wykonana przez sopranistkę pannę Kuszpecińską, która przechodząc zwykłą miarę przeciętnych zdolności stała się już jedną z podpór muzykalnych naszego miasta, ozdobą koncertów. Zakończyły popis organy.

W ogóle wrażenie, jakie odnieśliśmy wczoraj bardzo było zadawalniające a popis przekonał nas o pożyteczności takiej instytucyi zarazem produkcyjnej i kształcącej uczniów, jaką jest Tow. muzyczne. Oczywiście nie trzeba być zbyt wymagającym i żądać imponujących rezultatów. W niewielkiem mieście jak Kraków wszystko musi mieć odpowiednią skalę i nosić na sobie piętno małomiejskości. W tych jednakże granicach wiele zrobić można a kilkoletnia działalność zreorganizowanego Tow. muzycznego już wydawać zaczyna owoce. Z tego cośmy słyszeli — a nie wszystkich profesorów uczniowie raczyli „zniżyć się" do wystąpienia w popisie, zapewne przez skromność, lub wygórowaną miłość bliźniego — największymi rezultatami wykazała się szkoła śpiewu p. Niedzielskiego. Prócz wymienionych wyżej uczniów, takich jak panny Piekarska, Drozdowska i pan Jawornicki, nie powstydziłby się i stołeczny nauczyciel śpiewu zarówno pod względem materyału jak wykazanej metody. Nie chcemy przez to powiedzieć, że uważamy ich za artystów skończonych, lecz choć nie jednego im brakuje, są na dobrej drodze. Drugie z rzędu miejsce przyznać wypada grze na skrzypcach, która jeżeli jeszcze nie rezultatami, to dobrą szkołą pochwalić się może. Początki gry organowej, jakkolwiek bardzo jeszcze początkowe, pozwoliły ocenić całą pedagogiczną wartość szkoły p. Richlinga. W produkowanych ćwiczeniach manuałowych i pedałowych widać metodę, pracę i sumienność nauczyciela, któremu nie o blichtr, ale o istotną gruntowną naukę chodzi. Dziesięciomiesięczny zaledwie uczeń jego p. Kozłowski zagrał mały, lecz piękny utwór w tonacyi eolskiej, z którego poznać można, że prócz technicznej strony i zasady harmonii wchodzą w skład początkowej nauki. Życzymy, aby jak najwięcej przyszłych organistów lub nauczycieli wiejskich z takiej nauki chciało korzystać. Może najmniej metody dało się spostrzedz w szkole gry na fortepianie, lubo i tu np. uwertura z „Koryolana" i parę innych numerów świadczyły o staranności nauczycieli i bardzo dobre wrażenie wywarły.

Jeżeli nam wolno jaką radę dać Tow. muz., to radzilibyśmy w ogólności, aby nauczyciele na popis nie dawali uczniom kawałków przechodzących ich możność. Lepiej łatwiejsze a z precyzyą wykonane, niż słyszeć trudności niepokonane. Także pewna jednolitość metody naukowej byłaby nader pożądaną. Słyszeliśmy, że pod tym względem Wydział Towarzystwa zamyśla już o zbawiennych reformach na rok przyszły.

— Pani Modrzejewska bawi w naszem mieście, dokąd przybyła z Paryża.

— Jutro p. Siedlecki daje jakeśmy już donosili, przedstawienie magiczne w tutejszym zimowym teatrze.

— Na Wystawę Sztuk Pięknych nadeszły: Ajdukiewicza Portret męzki; Gryglewskiego Wnętrze zakrystyi w Krośnie; Papieskiego „Mnich"; Pochwalskiego „Sielanka"; Pruszkowskiego Portret niewieści; Wandy Wojnarowskiej „Puszczanie wianków"; Tondosa „Stary Rynek z widokiem w ulicę Ś. Józefa"; Stanisława Lipińskiego „Popiersie dziewczynki" i „dwa medaliony niewieście z gipsu".

— Przed kilku miesiącami zalecaliśmy tutejsze pisma ludowe *Włościanina* i *Zagrodę*, jako pisma najwłaściwsze dla ludu. Dzisiaj kiedy sześć miesięcy minęło, tylko powtórzyć zalecenie nasze możemy, a usprawiedliwią je artykuły, jak „O socyalizmie", ostrzegające lud przed niebezpieczeństwem, jak artykuły „o pożytku, pracy, nauki i zgody", jak historyjki pouczające i objaśniające, jak wreszcie cały szereg artykułów z zakresem przyrodoznawstwa lub kwestyj społecznych. Dziś też tem śmielej to wydawnictwo i polskie i katolickie dworom, plebaniom, szkołom i wszystkim przyjaciołom oświaty ludu, polecić możemy, zwłaszcza gdy redakcya idzie w ofiarności tak daleko, że 20% od nowej prenumeraty w połowie przeznacza na Krakowski Internat Tow. św. Wincentego à Paulo, w którym daje mieszkanie, opał, światło i wikt z obslugą i ścisły nadzór kandydatom na wiejskich nauczycieli, a przez to ratuje ich od skrajnych doktryn; w drugiej połowie na bursę nauczycielską Leona Sapiehy we Lwowie, w której równie przyszli nauczyciele ludu mają znaleść i materyalny i moralny przytułek.

— P. Michał Mądrzykowski, znany pyrotechnik, który podczas „Wianków" popisał się tak świetnie z nowemi ogniami sztucznemi, urządza w tym tygodniu przedstawienie także z ogniami sztucznemi na Błoniach za rogatką Wolską. Na przedstawieniach tego rodzaju dawanych przez p. Mądrzykowskiego za zwyczaj z powodzeniem, gromadzi się publiczność bardzo licznie, zapewne więc i tym razem, zwłaszcza iż grać będzie muzyka wojskowa, zbierze się licznie, aby ocenić nowe produkcye naszego pyrotechnika, który stara się w swym zawodzie dojść do pewnego stopnia doskonałości i rozmaitością uprzyjemniać swoje przedstawienia.

— Dochodzą nas słuszne zażalenia, że w Rudawie na Błoniach, a raczej w odnodze Rudawy, kąpie się codziennie cała czereda chłopaków młodszych i starszych, którzy co chwila wybiegają na brzeg, biją się, rzucając na siebie kamieniami i piaskiem, a nie opodal od brzegu jest droga dla pieszych i jadących. Wiadomo zaś, że Błonia należą do miejsc, których liczna część publiczności krakowskiej, używa na przechadzkę, zresztą przez Błonia idzie się na Wolę. Jest to więc miejsce, w którem ze względu na obyczajność publiczną niepowinno być wolno kąpać się, a tem więcej, jeśli z tą kąpielą połączona jest zabawa, przeszkadzająca drugim używać świeżego powietrza.

— N. Pan pozwolił b. ministrowi, tajnemu radcy Drowi Ungerowi miewać w przyszłym roku szkolnym na uniwersytecie wiedeńskim wykłady o austryackiem i angielskiem prawie publicznem. Dr Unger był jak wiadomo profesorem tegoż uniwersytetu przed powołaniem go do gabinetu ks. Auersperga.

— W Pradze czeskiej dokonaną została okropna zbrodnia w piątek. Introligator galanteryjny Keport zatrudniał dwóch czeladników Wilhelma Landshuta i Jana Wondrę oraz siostrę tegoż Annę. Przed południem wpadli do mieszkania Keporta 21-letni Józef Wondra, litograf, i 17-letni brat jego Antoni, zamknęli drzwi i zaczęli strzelać do obecnych z rewolwerów. Na huk wystrzałów i krzyki ofiar zaczęli mieszkańcy domu dobijać się do drzwi a wtem Landshut raniony wyskoczył oknem. Dopiero po chwili zdołano wyłamać drzwi. Na ziemi leżała Anna Wondra konająca, żona Keporta oblana krwią, trzymająca na ręku 1½ roczne dziecko z rozpłataną głową; w drugiej izbie leżał raniony Jan Wondra. Keport ciężko ranny zasłaniał żonę. Jeden z morderców uderzył jeszcze rewolwerem w głowę konającą siostrę; umarła ona jeszcze przed nadejściem lekarza, będąc postrzeloną w plecy i mając wielką liczbę ran zadanych nożem. Anna Keportowa otrzymała dwa wystrzały w prawe ramie; dziecko zamordowane nożem i rękojeścią rewolweru ugodzone w głowę. Keport ranny od dwóch wystrzałów i kilku pchnięć nożem. Jan Wondra brat morderców był 21 ranami okryty, częścią z rewolweru, częścią zaś nożem zadanych i mało dawał znaków życia. Mordercy dokonali tego napadu przez zemstę, że gdy pobili siostrę swoją, Keport jako jej opiekun zaskarżył ich do policyi, która ich skazała na trzy dni aresztu. Zaraz po wyjściu z kozy napadli na rodzinę Keporta oraz na siostrę i brata. Straż policyjna musiała bronić morderców przed pospólstwem, które usiłowało wymierzyć na nich natychmiast wyrok sprawiedliwości i mimo tego starszy z morderców otrzymał kilka razy silne uderzenia kijami i pięściami.

Ostatnie dzienniki czeskie podają wiele szczegółów tego krwawego dramatu, a przytem, że matka morderców i zamordowanych zamieszkała z najmłodszym 11-letnim synem jest posądzoną o udział w tej zbrodni o tyle, że pozwoliła synom sprzedać niektóre sprzęty, aby kupić mogli dwa rewolwery. Matka ta znikła nazajutrz, zostawiwszy list zapowiadający, iż odbierze sobie życie. Ona to kazała synom swym pobić siostrę za jej prowadzenie się i opuszczenie domu matczynego. Z osób ranionych oboje Keportowe zostaną uleczeni, dziecko ich małe jest jeszcze przy życiu, mimo ciężkiej rany, a Jan Wondra da się może utrzymać przy życiu, lecz pozostanie kaleką.

— W Berlinie obiega pogłoska, że gdy książę Aleksander Battenberski miał być wybrany księciem Bulgarskim, zapytał o radę księcia Bismarka, czy ma przyjąć tron bułgarski. „Przyjmij go książę, rzekł kanclerz, będzie to kiedyś pięknem dla ciebie wspomnieniem".

— Kobieta powołana na świadka przez sąd berliński w sprawie stawienia oporu władzy i obrazę urzędnika, przedstawiła się wstępując do sali sądowej: „Jestem księżna Zanzibaru". I jest ona nią rzeczywiście. Z miłości do swego przyszłego męża konsula holenderskiego p. Ruete, porzuciła islam i przeszła na wiarę chrześciańską wyznania ewangelickiego. Odepchnięta z tego powodu przez rodzinę, żyje obecnie jako wdowa w Berlinie, udzielając lekcyj języka arabskiego. Mówi płynnie po niemiecku z akcentem jednak obcym. Czarny jak węgiel gęsty włos i ogniste czarne oczy w kształcie migdała, zdradzają jej nieeuropejskie pochodzenie. Księżniczka niedługo bawiła w sądzie, bo sprawa, w jakiej świadczyć miała, należała do spraw codziennych. Księżniczka miała służącą, która za zwykły napój używała okowity z dodatkiem wody. Gdy z tego powodu pani chciała ją odprawić, okazała ona się tak krnąbrną i hardą, że trzeba było zawezwać policyi. Służąca obsypała przybyłych konstablów gradem obelg, a jednemu wyrwała włosy z brody. Sąd skazał amatorkę alkoholu na miesiąc więzienia.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jankla Mojżesza Ebera, za kradzież pieniędzy; Maryannę Różkownę, za kradzież w służbie; Edwarda Sołtyka, za kradzież rzemieni z koni; Franciszkę Kuśmierzową, za kradzież oliwy i sera w sklepie; za pijaństwo dziesięć osób.

W policyi złożono: dwa klucze znalezione wczoraj pod pomnikiem Straszewskiego; obligacye indemnizacyjne wartości kilku tysięcy reńskich, które dzisiaj rano przed kościołem św. Jana znalazła Agata Rutkowska, posługaczka, zamieszkała pod L. 79 przy ulicy Starowiślnej; książkę do nabożeństwa pod tytułem „Pod Twoją obronę", którą znalazł dzisiaj Józef Mehoferer, student. Odebrano zaś od osoby podejrzanej cztery skórki baranie czarne.

W czerwcu r. b. ukarano policyjnie 19 tu dorożkarzy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— We wtorek d. 1 lipca: Ś. Teobalda op. w.

Wiadomości bibliograficzne.

Prof. Dra Sylwestra Grahama: *O czystości obyczajów*, odczyt dla młodzieży, tudzież ostrzegające i pouczające wskazówki dla małżeństw, rodziców i opiekunów. Podług angielskiego orygin ał i niemieckiego tłumaczenia Dra Shearmana wolno przełożył i objaśniającą przedmową opatrzył *K.* (autor prac: O wyborze książek dla dorastającej młodzi i Przewodnika książek dla młodzieży szkolnej). Cieszyn, nakładem Jerzego Kotuli 1879 8º str. 91.

— X. Jan Siemieński: *Mowa miana na ogólnem zebraniu Towarzystwa Ś. Salomei.* Kraków, 1879 w 16ce str. 19.

Składki na srebrny wieniec dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu" złożyła p. Feliksa Gawrońska ze Szczawnicy 5 złr.

Sprawy sądowe.

Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie.

(Dalszy ciąg).

Następnie przesłuchał trybunał dwie powagi na polu finansowem, które były słuchane nie tylko w charakterze świadków, ale także jako znawcy w sprawach finansowych, handlowych, giełdowych i t. p. Pierwszą z nich był p. Rudof Schlesinger, rodem z Węgier, radca jeneralny anglo-austryackiego banku w Wiedniu. Co do samej sprawy zeznał, że traktowano z bankiem anglo-austryackim o przyjęcie listów Tow. kred. miejskiego. Wskutek atoli zasiągniętych ze Lwowa informacyj Bank ten nie wszedł w interes z Towarzystwem pomienionem. Dalej przesłuchany był jako rzeczoznawca, a wyjaśnienia jego przytaczamy, bo są ciekawe, wielkiej wagi dla procesu. Otóż na stosowne pytania zadawane mu z rozmaitych stron, odpowiedział świadek: P. Strauss jest wybornym pośrednikiem do spraw tego rodzaju. Znam go od dawna, a mianowicie od czasu, w którym zamieszkał stale w Wiedniu. Znane mi są rozmaite jego akcye na polu finansowem; stał on w ścisłych stosunkach z bankiem frankfurckim. Pana Fryderyka Ertla nie znam osobiście, ale znam go doskonale z reputacyi, a mianowicie jeszcze z czasów, w których byłem prokurzystą w banku. Bank ten stał w ścisłych stosunkach z znakomitym domem handlowym w Hamburgu, którego szefem był właśnie p. Ertel. Znane mi jest jego znaczenie w świecie finansowym; był np. pośrednikiem w uzyskaniu milionowej pożyczki dla ks. Schwarzenberga. Arnsteina poznałem na giełdzie; nie znam go jednak bliżej. Na pytanie, „czy prowizya 5 i 6 przyznana konsortom jest za wysoką?" odpowiedziałem już przed sędzią śledczym ogólnikowo, że prowizya jest zawisłą od jakości papieru. Tak n. p. bank austryacko-węgierski płaci tylko ½% *pro mille*. W praktyce zaś mojej miałem już ¼, ½ i 1% prowizyi. Najwyższa zaś prowizya, o jakiej słyszałem, wynosiła 2%. Delegaci przyznali wprawdzie konsortom 5 i 6% prowizyi, ale jak na galicyjskie stosunki nie wydaje mi się ta prowizya za wysoką. Zresztą nie jest mi znaną stopa procentowa, według której możnaby wymierzyć procent dla pośredników. Sprzedaż i lombard są z sobą ściśle związane, nic więc dziwnego, że konsortowie i delegaci nie rozłączyli tych dwóch rzeczy. Różnica, jaka zachodzi między prowizyą od sprzedaży i lombardu pierwszych dwóch milionów a prowizyą od dwóch następnych opcyj, nie dziwi świadka, bo istotnie, najtrudniejszą jest rzeczą puścić w obieg pierwszy milion; późniejsza sprzedaż jest już bagatelką.

O emisyi listów dłużnych daje świadek następujące wyjaśnienia: Nie ulega wątpliwości, że można sprzedawać listy dłużne jeszcze przed wypłatą stronie

pożyczki hipotecznej, ale w takim razie gotówka uzyskana ze sprzedaży listów musi albo przejść do rąk biorącego pożyczkę, albo musi być w całości przechowaną w kasach zakładu. Bardzo poważne zakłady hipoteczne, stojące nawet pod patronatem banku anglo-austryackiego, postępują sobie w ten sam sposób, ale, jak powiedziałem, pod warunkiem, że gotówka uzyskana z sprzedaży listów idzie albo wprost do rąk tego, który ręczy swą hypoteką, albo jest zamkniętą w kasie.

Co do referencyj zasięgniętych ze Lwowa o Tow. odpowiada świadek na specyalne zapytanie, że adwokatem, który dał mu żądane wyjaśnienia, był Dr Kratter, zastępca banku w Galicyi, za co mu miał złożyć serdeczną podziękę.

Prokurator. Czy jest zwyczaj, aby dyrektorowie instytucyj finansowych brali poza płacami rady zawiadowczej tantiemę od pośredników?

Świadek. Gdyby dyrektor powiedział do pośrednika: dam ci 6%, ale pod warunkiem, że mi z tego odstąpisz z procent, to postępowanie takie byłoby w najwyższym stopniu niemoralnem i karygodnem.

Przewod. Ale jeżeli pośrednik przyzna dyrektorowi tantiemę już po zawartej ugodzie? Czy istnieje taki zwyczaj?

Świadek. Są i takie wypadki. Ale uczciwy dyrektor odrzuci z oburzeniem taką propozycyę; są jednak zakłady, w których dyrektorowie przyjmują tantiemę i nie widzą w tem nic karygodnego.

Co do kotowania, oświadcza świadek, że nie ma żadnych trudności w uzyskaniu prawa kotowania, zwłaszcza, jeżeli giełda da dobrą opinię o jakimś efekcie. Nierównie trudniejszą sprawą jest znalezienie kupca na jakiś papier. Do uzyskania prawa kotowania nie potrzeba ani wielkiej inteligencyi, ani nadzwyczajnych zabiegów, chociaż, co prawda, jest dosyć biegania. Trudności finansowania listów Tow. były tem większe, że papier był całkiem nowy.

O *faux-frais* daje świadek następujące wyjaśnienie: *Faux-frais* są to wydatki niejawne. Objaśnię to najlepiej przykładem. Przypuśćmy, że bank mój wysyła mnie do Paryża w jakiejś sprawie. Ani oni ani ja nie wiemy jeszcze, czy sprawa się uda, ale wiemy już, że trzeba zapłacić podróż do Paryża i napowrót. Owóż ten wydatek, te koszta podróży, są to *faux-frais*. Na pytanie, czy można sprzedać listy dłużne, gdy jeszcze wcale nie ma pożyczek hipotecznych, odpowiada świadek, że jeżeli statuta nie mają nic przeciw temu, można je sprzedać niepokryte, ale gotówka musi być schowaną w kasie zakładu, albo zastąpioną efektami mającemi bezpieczeństwo pupilarne.

Na pytanie pp. obrońców odpowiada p. Schlesinger, że bank anglo-austryacki nie byłby przyjął oferty Tow. nawet po uzyskaniu prawa kotowania; że udział dziennikarstwa przy wprowadzaniu pewnych efektów na targ pieniężny jest niezbędny i to może nie tyle dla reklamy, ile raczej dla odparcia ataków; że Ertel jest w stanie dostarczyć milionów, bo jest inteligentny, pilny i godny zaufania.

W końcu oświadcza p. Schlesinger: Z praktyki mojej wiadomo mi, że zasada wypowiedziana przez Schultze-Delitscha o Towarzystwach zaliczkowych, została zupełnie wypaczona. Tuż przed [illegible] zaliczkami także Towarzystwo kredytowe miejskie, które było pierwsze, opartem na zasadach Schultze-Delitscha, a emitującem listy dłużne. Schultze-Delitschowi ani się śniło, aby [illegible] stowarzyszenie o nieograniczonej poręce, puszczające w obieg listy.

W związku z zeznaniami p. Schlesingera stoją protokolarne zeznania p. Juliusza Schlossa; naczelnego dyrektora banku anglo-austryackiego w Wiedniu. Co do faktu samego odpowiada p. Schloss to samo, co p. Schlesinger. Prowizyę 5 i 6 procent uważa za wysoką, najwyższą bowiem prowizyą jest 2 procent.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Usposobienie giełdy było w świeżo ubiegłym tygodniu już znacznie lepszem. Papiery spekulacyjne, które się znajdowały w słabych rękach, przeszły do rąk silniejszych, przymusowe sprzedaże nie wydarzają się już, ustała więc główna przyczyna sprowadzająca ciągły postęp w zniżce. Ukoiły się też wszelkie obawy, które dotąd niepokoiły umysły, utrzymywano mianowicie na giełdzie, że zamiar wkroczenia do Nowego Bazaru prawdopodobnie zaniechanym zostanie, co wpłynęło nie mało na dobre usposobienie giełdy. Pod wpływem tak pomyślnej zmiany poprawił się najpierw kurs rent. Przyczyniało się do tego przekonanie, że znaczna część kuponu lipcowego umieszczoną zostanie w rentach. Akcye papierów spekulacyjnych podniosły się o tyle, o ile pozwalała ich zniżka była zbyt nagłą.

Na polepszenie się kursu akcyj kolei żelaznych wpływały wiadomości o tegorocznem żniwie. Podług doniesień, które na giełdzie uważano za wiarogodne, widoki co do przyszłego żniwa w pszenicy są zadawalniające, co do innych zbóż austryackich bardzo dobre. Natomiast za granicą widoki w tej mierze są o wiele mniej obiecujące i obawiają się w wielu miejscach bardzo szczupłych zbiorów. Obudza to nadzieję i lepszych cen i ożywionego wywozu z Austryi, co w ogólności wpływa korzystnie na kurs wszystkich papierów, a w szczególności na podniesienie kursu akcyj kolei żelaznych, między któremi największej zwyżki doznały akcye kolei Karola Ludwika i kolei Północnej. Kurs akcyj kolei Karola Ludwika podniósł się z 242.50 na 245.50, kolei północnej z 2285 na 2294.

Mimo polepszenia się kursów nie było jednak na giełdzie ożywionego ruchu w tranzakcyach. Nie sprzyja mu też pora, w której dużo osób wyjeżdża do wód, chyba kupon lipcowy ożywi na chwilę giełdę.

W walutach nie zaszły żadne zmiany. Dewiza Londyn podniosła się tylko cokolwiek.

Na targu pieniężnym panuje ciągła obfitość pieniędzy.

Przyjechali do Krakowa od 29 do 30 czerwca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. Alfr. Kiernicki z Galicyi; J. Wróblewski, E. Mroczkowska z [illegible]; A. Ławicki, M. Ludkiewiczowa z rodziną z Warszawy; D. Wacowski z Kongresówki; T. Tetmajer z Poraju; J. Stark ze Lwowa; R. Kulczeć z Litwy; K. Karwacka z Kongresówki; A. Bajkowski ze Żmigrodu; K. Rayski z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 czerwca. Testament ks. Napoleona został otwarty i ogłoszony będzie po porozumieniu się Rouhera z ks. Hieronimem. Rouher wraca dziś do Paryża. Rząd francuski miał zagrozić ks. Hieronimowi nakazem wyjazdu z Francyi, jeśli będzie chciał odgrywać rolę polityczną w obozie bonapartystów.

Wersal 28 czerwca. W Izbie deputowanych po mowie Janvier de la Motte (syna), który bronił wniosków edukacyjnych rządowych i po zbijaniu takowych przez Bourgeois, Izba uchwaliła 366 głosami przeciw 150 przystąpić do szczegółowych obrad. — W senacie Gavardie zapowiedział interpelacyę rządu o gwałcenie nietykalności sędziów z powodu licznych oddaleń ich i przeniesień. Minister sprawiedliwości Leroyer odparł, że program posiadanie szanowany i godny stan sędziowski, ale z tego tem szanował także instytucye republikańskie. Senat przyjął przeważną większością porządek dzienny, wyrażający ufność w energię ministra, iż będzie umiał uszanować sędziów i urzędników szanowanie instytucyj republikańskich.

Bruksella 28 czerwca. Przy uzasadnianiu projektu ustawy względem zmiany ceł i podatków, wykazano, że w skutku zmian projektowanych, przybyłoby dochodu 7,350,000 franków. Nie wystarczy to jednak na pokrycie niedoboru wynoszącego 12 milionów; dla tego rząd zastrzega sobie wnieść konwersyę 4% milionów renty.

Rzym 28 czerwca. W Izbie deputowanych przyszło dziś do obrad nad zmianami przez senat poczynionemi w ustawie o podatku od mlewa. Prezes ministrów Depretis oświadcza, że ministerium poczytało sobie za obowiązek przedłożyć Izbie projekt zmieniony przez senat, ale popierać go nie będzie i zastrzega sobie wniesienie poprawek. Wielu mowców zgadza się na zmiany poczynione przez senat; inni radzą zwrócić ustawę, albowiem senat nie ma prawa zmieniać istoty ustaw finansowych przez Izbę uchwalonych. Wielu mówców przywołanych zostało do porządku z powodu wyrażeń użytych przeciw senatowi i zniewolonych do ich cofnięcia. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

Rzym 28 czerwca. Pierwsze obrady w Izbie nad podatkiem od mlewa były bardzo ożywione. Crispi poruszył kwestyę regionów, gdyż z poprawki senatu tylko północne Włochy mogłyby korzystać; zagroził też protestacyą Sycylijczyków. Kwestya stała się jeszcze zawikłańszą, a orzeczenie trudniejsze i nie tak rychłe, jak mniemano.

Rzym 28 czerwca w nocy. Książę Bułgarski wyraził królowi i rządowi włoskiemu wdzięczność swoją za wpływ, jaki wywarły Włochy na wybór księcia Bułgarskiego i oświadczył, że sumiennie szanować będzie traktat berliński. Książę wyjeżdża w poniedziałek do Brindisi, skąd na rosyjskim statku wojennym uda się do Konstantynopola. Król dał księciu Aleksandrowi wielki krzyż orderu St. Maurycego i Łazarza.

Londyn 28go czerwca. Według urzędowych podań z Przylądka Dobrej Nadziei o śmierci księcia Napoleona oddział rekonesansowy składał się z jednego oficera i siedmiu szeregowców, których Zulowie zaskoczyli, książę uchodził konno, ale dopadł miejsca, gdzie Zulowie zaczaili się i ci go zabili. Według innych doniesień, niemógł książę dosiąść konia, który się spinał i zamordowali go Zulowie, kiedy biegł przy koniu. Książę miał dowodzić rekonesansem, ale jenerał Chelmsford podobno nie wiedział, że książę miał udział w rekonesansie. Zwłokom oddano wszelkie honory wojskowe i przewiezione one będą z zatoki Simon do Europy. Wojsko angielskie posuwa się naprzód; żaden ważny wypadek nie zaszedł.

Dziś wybory w całym kraju w okręgach gmin wiejskich czyli mniejszych posiadłości. Zapewne tylko z bliższych okolic i to z tych, gdzie skrutynium ukończone było do południa, otrzymamy telegramy o wyniku wyborów. Zestawienie wyborów wiejskich w całym kraju, może nastąpić dopiero jutro, bo nie we wszystkich miejscach wyborów istnieją urzędy telegraficzne.

Wybory z gmin wiejskich w Czechach wypadły dla stronnictwa narodowego i dla konserwatystów nader pomyślnie. Wynik ich podajemy powyżej. Z urny wyborczej wyszło 17 Czechów, 2 konserwatystów i 2 Niemców pojednawczych, wybranych na podstawie kompromisu między Czechami i Niemcami, wbrew wiernokonstytucyjnym kandydaturom niemieckim. Ks. Karol Schwarzenberg wybrany w Selczanach 337 głosami przeciw 3, ks. Adolf Schwarzenberg w Prachaticach 227 głosami przeciw 84 (prof. Exner). Wiernokonstytucyjni stracili wogóle z 13 okręgów, cztery. Prócz tego Dr Herbst, który zwykł się nazywać posłem z Schlukenau, tam właśnie przepadł z kretesem i dopiero głosy innych gmin tego okręgu zapewniły mu zwycięstwo. Ciekawem jest także, że w okręgu czysto-niemieckim, jakim jest: Teplicy-Dux-Saaz i t. d. przepadł wiernokonstytucyjny Dr Schlesinger a wyszedł pojednawczy i przychylny Czechom Niemiec Müller. W obozie czeskim panowała nadzwyczajna zgoda i jedność, udział wyborców był nadzwyczaj liczny, liczniejszy niż w latach ostatnich, żadnego rozbicia głosów i wszyscy solidarnie głosowali za kandydatami, postawionemi przez grono mężów zaufania. Tej też jedności zawdzięczyć należy, że prócz tego świetnego wyniku jeszcze w trzech innych okręgach otrzymali znaczną liczbę głosów kandydaci konserwatywni jak hr. Fryderyk Schönborn, hr. Ledebour i hr. Deym. Wszyscy czterej młodoczesi: Tilszer, Sladkowski, Adamek i Trojan przeszli zwycięzko w okręgach wiejskich, postawieni w skutek kompromisu z staroczechami na jednej liście. Wogóle świetny ten wynik wyborów wiejskich w Czechach powinien być dla nas dowodem i wskazówką, że tylko zszeregowanie wszystkich żywiołów narodowych, karność i zgoda, łączność wszystkich odcieni i frakcyj wobec wspólnego nieprzyjaciela, może zapewnić stronnictwu narodowemu zwycięstwo i przyszłość. Oby i z naszych wyborów wiejskich, odbywających się dziś właśnie, nadeszły równie dla nas, dla stronnictwa autonomicznego w całej Austryi oraz dla dobra i potęgi monarchii pomyślne wiadomości, jak te, które z Czech właśnie odbieramy.

W Berlinie krążą pogłoski o zmianie rychłej gabinetu a przedewszystkiem o uchyleniu się ministra skarbu Hobrechta. Byłby zatem powód tej dymisyi finansowo-cłowy; atoli utrzymują, że byłby to dopiero początek zupełnej kryzys gabinetowej, albowiem ustąpią także ministrowie Falk i Friedenthal, a ustąpienie pierwszego z nich uważanem jest za koncesyę dla centrum; na miejsce Falka ma być powołany jako minister oświecenia podsekretarz stanu Schelling a miejsce ministra rolnictwa Puttkaummer, naczelny prezydent Szląska.

Francuska Izba deputowanych uchwaliła znaczną większością przystąpić do szczegółowych obrad nad ustawami edukacyjnemi Ferrego. Jest to zatem jakby stanowcza wygrana Ferrego, albowiem jakiekolwiek poprawki przyjęte będą, główny charakter projektu utrzyma się.

Gabinet angielski przedstawił parlamentowi stan rzeczy w Azyi mniejszej i twierdzi, że przy dobrej woli Sułtana kraj armeński będzie mógł utrzymać instytucye polepszające stan kraju.

Czytamy w *Nordd. allg. Ztg*: „Wiadomość podana przez berlińskie dzienniki na podstawie telegramu biura Hirscha, iż cesarz Aleksander rosyjski wkrótce zamierza przybyć na kuracyę do Ems albo w odwiedziny do Jugenheim, okazała się po bliższych wyjaśnieniach mylną. Nigdy podobny zamiar nie istniał a wszystkie o nim rozsiewane doniesienia były tylko domysłami". Ponieważ jednak półurzędowe dzienniki a między niemi także *Nordd. allg. Ztg* podały były wiadomość o podróży Cara do Ems i spotkaniu się jego z cesarzem Wilhelmem, przeto niniejsze zaprzeczenie każe się chyba domyślać, że plan pierwotny podróży Cara do Niemiec został zaniechany.

Nordd. allg. Ztg w ostatnim swoim artykule zaczynającym się od Egiptu a kończącym się na stosunkach europejskich i stosunkach wewnętrznych pruskich, mówi, że między Anglią a Francyą panuje zupełna zgoda pod względem Egiptu i że Niemcy i Austrya znajdują w tem wspólnictwie rękojmię pokoju i porządku na Wschodzie. Prasa francuska nie zdołała też swojemi podejrzeniami rozbudzić niezgody między Anglią a Francyą. Ale dalej organ rządowy pruski utrzymuje, że podżeganie prasy francuskiej w znacznej części było przyczyną wojny francusko-niemieckiej a konsekwentna prasa dziennikarstwa słowiańskiego wywołała wojnę rosyjsko-turecką a nawet dziennikom wiedeńskim przypisać można wojnę prusko-austryacką. Po tych banalnych twierdzeniach np. że prasa rosyjska spowodowała rząd rosyjski do wypowiedzenia wojny Turcyi, lubo prasa ta była tylko miechem, który rząd poruszał, aby wzniecić ogień, przychodzi *Nordd. allg. Ztg* do tego pewnika, że w Niemczech obecnie rozdrażnienie i brak kierunku w dziennikach liberalnych najwięcej przyczyniły się do niepomyślnego położenia stronnictw liberalnych.

Dziennik *Nowoje Wremia* podaje wiadomość półurzędową, że na przedstawienie jenerał-gubernatora Litwy Albedyńskiego, wyższe władze rządowe w Petersburgu zajęte są obecnie rozpatrzeniem projektu do prawa w moc którego mają być zniesione: *a)* przymusowa sprzedaż dóbr ziemskich należących do szlachty polskiej i *b)* opłacanie t. z. *procentnego zboru*, tj. kontrybucyi, nałożonej na właścicieli Polaków jeszcze w 1864 r., a pobieranej dotychczas. *St. Piet. Wiedomosti*, powtarzając tąż samą wiadomość, dodają, że prawdopodobnie nie samych gubernij litewskich dotyczyć będzie rzeczone prawo, lecz zostanie też rozciągniętem i na gubernie południowo Zachodnie, tj. Podole, Wołyń i Ukrainę. My zaś ze swojej strony zaznaczamy, aby uprzedzić wszelkie złudzenia możebne i przedwczesne nadzieje, że prawo, o którem powiadają wspomniane dzienniki— niedotyczy jeszcze bynajmniej znanego ukazu 10/22 grudnia 1864 r., mocą którego niewolno Polakom nabywać na własność ziemi w guberniach północno- i południowo-zachodnich, zniesie tylko bowiem przymusową sprzedaż i kontrybucyę nie zaś zakaz nabywania dóbr. Chociaż z drugiej strony, dwie te rzeczy w tak bliskim zostają z sobą stosunku, że skoro nastąpi zniesienie zakazu wywłaszczania, to zdaje się, że z czasem, konsekwentnie, musi też być zniesionym i ukaz 10 grudnia.

W Egipcie nastąpi zmiana gabinetu ze zmianą chedywa.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Pilzno 30 czerwca *(pryw.)* W okręgu wyborczym Tarnów-Pilzno otrzymał w powiecie pilznieńskim X kan. **Martusiewicz** 104 głosów. Garbaczyński 69, Włodek 10 głosów.

Limanowa 30 czerwca *(pryw.)* W okręgu wyborczym: Nowy-Sącz-Limanowa-Nowy-Targ-Grybów, otrzymał w powiecie Limanowskim postawiony przez komitet centralny X. Jan **Chełmecki** 119 głosów, a przeciwkandydat Duniecki 34 głosów.

Jarosław 30 czerwca *(pryw.)*. W okręgu wyborczym z gmin wiejskich: Jarosław-Cieszanow otrzymał w powiecie Jarosławskim: hr. Jan **Krasicki** 178 głosów na 194 głosujących.

Mielec 30 czerwca. *(pryw.)* W okręgu: Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg wybrany Jan hr. **Tarnowski**.

Biała 30 czerwca. *(pryw.)* W okręgu wyborczym Biała-Żywiec, otrzymał w powiecie bialskim minister **Dr Ziemiałkowski**, postawiony przez komitet centralny, 136 głosów, p. Chwalibóg 26 głosów. Wynik głosowania w powiecie żywieckim jeszcze niewiadomy.

Lwów 30 czerwca *(pryw.)*. W okręgu wyborczym z gmin wiejskich: Lwów-Gródek-Jaworów, wybrany ogromną większością Kornel **Szczeczunowicz**, przeciw X. Szwedzickiemu, świętojurcy.

Z okręgu wyborczego gmin wiejskich Kraków-Chrzanów-Wieliczka, wybrany został w powiecie Krakowskim hr. Stanisław **Mieroszowski** jednogłośnie na 162 głosujących. W Wieliczce na 200 głosujących otrzymał 174 głosów, w Chrzanowie na 167 153 głosy, ogółem na 529 głosujących 489 głosów.

Paryż 30 czerwca. *Temps* utrzymuje, iż rząd angielski otrzymał poufny raport o śmierci księcia Napoleona i trzyma go w tajemnicy.

Rzym 30 czerwca. Jak donosi *Italia*, miał ks. Batenberski długą rozmowę z Papieżem. Położenie parlamentarne jest bardzo niepewne.

Londyn 30 czerwca. Bióro Reutera donosi, że Izmaił (były chediw) zamierza wyjechać dziś do Smirny.

Petersburg 29 czerwca. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych nakazuje władzom wiejskim i policyantom wiejskim (uradnikom) użyć wszelkich środków przeciw agitatorom włóczącym się po kraju, a którzy rozsiewaniem zmyślonych pogłosek usiłują wzniecić niepokoje między ludem, mówiąc im o nowym podziale gruntów. Tymczasem jenerał gubernator Petersburga wydał okólnik do petersburskiego policmajstra i do gubernatorów Petersburskiego, Nowgorodzkiego, Pskowskiego, Ołoneskiego i Archangielskiego, w którym poleca im, aby naruszenie przepisów tyczących się drukarń wykluczyli tymczasowo z pod jurysdykcyi sądów i oddali je do orzeczenia jenerał gubernatora petersburskiego.

Kair 29 czerwca. Gandard bej powołany został na szefa gabinetu.

Kursa.—Wiedeń 30 czerwca godz. 2 m. 30 po poł.—Renta papierowa 66 60.—Renta srebrna 68·—. — Renta złota 77·85. — Losy z r. 1860 125·75. — Akcye Banku Narodowego 820·—. — Akcye kredytowe 262·—. — Londyn 116·—. — Srebro —·—. Napoleony 9·22. —. — Lombardy 87·50 — Losy z roku 1864 156·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 245·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 134·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 126·50. — Anglo-Bank 123·75. 6% Listy zast. hipoteczne 95·25 — Marki 56·95. Ruble 113·—·— 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 91·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 30 czerwca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	112 —	113 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 59	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 50	57 50
Dukat ważny	5 42	5 55
20 frankówka	9 18	9 35
Imperyał ważny	9 36	9 55
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —
Listy zastawne i oblig. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	88 50	90 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	82 50	84 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 25	91 —
6% listy „ banku hipot.	94 50	96 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	97 —	— —
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	89 50	92 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Priorytety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 75	101 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	89 50	91 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	243 50	247 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	133 —	137 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 25	20 —
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 50

Wiedeń 28 czerwca.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 65	66 80
4⅕% „ srebrna	67 70	67 85
4% „ złota	77 70	77 85
3⅓% Losy z roku 1854 po 250 złr.	117 75	118 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 —	126 25
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	128 —	128 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	157 —	157 50
„ „ 1864 „ 50 złr.	155 50	156 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	102 —	103 —
Bukowińskie „ „	84 75	85 25
Galicyjskie „ „	89 25	89 50
Morawskie „ „	101 —	102 —
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „ „	100 —	101 —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	82 75	83 25
Węgierskie „ „	85 40	85 90
Węgier. z klauz. 1867 „ „	84 —	84 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	111 25	111 5
6% Renta węgierska złota	93 80	93 95
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	71 30	71 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	123 75	124 —
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	263 50	263 75
„ „ węgierskie 200 „	252 —	252 25
Depositen-Bank 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	800 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	825 —	827 —
Real-Credit-Bank 200 „	— —	— —
Unionbank 100 „	86 30	86 70
Verkehrsbank ogólny 140 „	116 —	116 50
Wied. Bankverein 100 „	120 50	121 —
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	50 —	51 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	136 —	136 50
Aussig Töplitz 210 „ „	350 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	569 —	570 —
Elżbiety 210 „ 5%	178 50	179 —
Linz-Budweis 200 „ „	— —	162 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	142 50	143 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2294	2298
Franciszka Józefa 200 „ „	145 —	145 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	245 50	246 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	114 —	114 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	134 75	135 50
Nordwest austr. 200 „ „	126 50	127 —
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	66 50	67 —
Rudolfa 200 „ „	132 50	133 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	102 —	102 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	277 50	278 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	87 75	88 25
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	— —	— —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	212 50	213 —
Tramway Wiedeń 170 „ „	188 —	188 50
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	101 75	102 50
„ Nord-Ost 200 „ „	126 50	127 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	122 —	122 50
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	88 50	89 —
Liesing. browaru 100 „ „	45 —	45 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	115 25	115 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	99 50	100 —
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	95 —	96 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	91 50	— —
5½% „ „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	90 —	90 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	90 —	90 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	95 —	95 50
6% „ „ Włość.	98 50	— —
5½% Hipot. Morawskie 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 35	101 50
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	98 50	— —
5½% Real-Creditbank 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	98 50	99 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	77 —	77 50
Alföld-Fiume 200 „ „	80 75	81 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	79 75
Donau-Dampfsch. 300 „ „	100 75	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 —	106 —
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	95 50	96 —
„ Em. 1862 300 „ „	95 —	95 50
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	93 50	93 75
„ Em. 1870 200 „ „	92 50	93 —
„ „ 1872 200 „ „	96 50	97 50
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	88 80	89 10
Eperies-Tarn. węg.-część 300 „ 5%	74 50	75 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 50	105 —
„ „ wal. austr. „	98 25	98 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	103 75	104 25
„ poż. 14 milion. 1873 „	106 25	106 75
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	93 50	93 75
„ „ Em. 1873 200 „ „	92 —	93 —
Fünfkirchen-Bárcser 200 „ „	91 50	92 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	102 25	102 75
„ II „ 1867 300 „ „	101 50	102 —
„ III „ 1871 300 „ „	100 75	101 25
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Gloggnitzerbahn na mon. kon. 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	79 80	80 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 50	83 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 —	85 50
„ III „ 1868 300 „ „	77 70	78 —
„ IV „ 1872 300 „ „	75 25	75 50
Morawskiej Gränzbahn 200 „ „	— —	69 50
Neuburg Mariazell 200 „ „	70 —	71 —
Nordwestb. austr. 200 „ „	94 10	94 30
„ „ Lit B. 200 „ „	87 —	87 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	105 —	— —
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	84 50	85 —
„ Em. 1869 300 „ „	82 50	[illegible]
„ Em. 1872 300 „ „	82 50	83
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	98 75	99 25
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	71 75	72 25
Staatseisenbahn fr. 500 3%	166 —	167 —
„ Em. 1874 500 „	163 —	164 —
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	120 —	120 30
„ „ 200 złr. 5%	119 75	120 25
Südnordd. Verbind. 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ „ II Em. „ 5%	88 50	89 —
„ „ III „ „ „	— —	83 50
„ „ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	91 15	91 70
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	72 —	72 50
„ „ II Em. 200 „ „	68 50	69 —
„ Nordost 300 „ „	73 70	73 90
„ „ złotem 200 „ „	88 75	89 —
„ Westbahn 200 „ „	74 50	75 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	72 50	73 —
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	108 —	108 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	113 25	113 75
„ Węgierskie „ 100	102 50	102 80
3% „ Tureckie fr. 400	22 —	22 25
Kredytowe złr. 100	170 50	171 —
Clary „ 42	37 75	38 25
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	104 —	104 75
Insspruku „ 20	23 50	24 —
Keglewicha „ 10½	16 —	16 50
Krakowskie „ 20	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	35 —	36 —
Palffy „ 42	36 —	36 50
Rudolfa „ 10½	16 75	17 —
Salma „ 42	46 75	47 25
Salzburgskie „ 20	21 —	21 50
St. Genois „ 42	37 25	37 75
Stanisławowskie „ 20	24 25	24 75
4½% Tryesteńskie „ 105	118 —	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	32 —	33 —
Windischgrätza „ 21	32 50	33 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 50	5 51
20 frankówki	9 23	9 23[5]
Imperyały rosyjskie	9 50	9 51
Funty szterl. angielskie	11 60	11 62
Listy tureckie złote	10 56	10 57
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	56 95	57 —
Ruble papierowy za 100	113 —	113 60

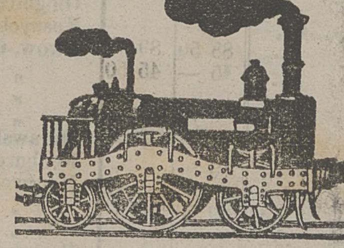
Lwów 28 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	267 —	270 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	89 75	90 75
4% „ „ „ „	83 —	84 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	89 75	90 75
6% „ „ Banku hipot. gal.	94 75	95 75
6% „ „ „ włościań. gal.	96 —	98 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	88 75	89 75
6% „ pożyczki krajowej	94 —	96 —
Rubel rosyjski papierowy	1 13	1 15
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 24 czerwca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	2
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	100 60
kupon	—	2
4% Listy likwidacyjne	— —	90 05
kupon	—	25
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —

ces. król. uprzyw.



Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 4664. (1629)

Uwiadomienie.

Z dniem 1ym lipca 1879 r. zaprowadza się taryfa specyalna dla wywozu drzewa budulcowego i użytkowego itd., następnie dla progów kolejowych, nieobrobionego drzewa odziemkowego i kopalnianego z Galicyi i Bukowiny do Romanshorn transit, Bazylei transit, Delle transit, Verrières transit i Genewy transit via Wiedeń Lindau-Romanshorn dla ruchu handlowego do Szwajcaryi i Francyi.

Egzemplarze tej taryfy są do nabycia w naszej Dyrekcyi ruchu we Lwowie, na tutejszych stacyach związkowych i w naszym ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 24 czerwca 1879 r.

Generalna Dyrekcya.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*